

„GŁĘBIA NA ZIMNEJ”

Sztuka „Głębia na Zimnej”, której prapremiera odbyła się gdzieś w październiku w Teatrze Kameralnym w Warszawie, a którą aktualnie wystawiają Katowice jest niewątpliwie jednym z tych nielicznych utworów scenicznych, które polskiemu repertuarowi nie przyniosła ujemy. „Młody Teatr” — instytucja, wyłapująca nowe talenty dramatyczne — okazał się mimo zarzuty na coś przydatny. Inna sprawa, że autor „Głębi na Zimnej” tzw. Zygmunt Ryłski nie jest młodym talentem i nie jest Zygmuntem Ryłskim. Pod tym pseudonimem kryje się bowiem jakaś nie pierwszej młodości literatka, o czym niedwuznacznie pisały czasopisma warszawskie.

Jeśli chodzi o określenie residuum fabularnego (używając nomenklatury Troczyńskiego), stanowi je przeciętna rodzina ziemiańska na kresach; pan romansuje z domową nauczycielką muzyki Tolą, pani milczy i biernie cierpi, a córka ich Nika czyni z tego powodu hece. Jest jeszcze korepetytor Kłosek, rybak stary i prawie że na tym koniec. Nika nie może znieść Toli. Wybuch awantura: Nika — młode, pełne idealizmu dziewczę — prosi Tolę na przejażdżkę jeziorem; chce ją utopić i w ten sposób przeciąć romans ojca; tak się też dzieje; wszelako tonącą nauczycielkę muzyki ratuje stary rybak, który nb. w tym samym jeziorze utopił przed laty swego brata. Nika czuje się przecież zbrodniarką. Ojciec z niej pokpiwa (mówi, że z pewnością nie było umyślne i nie zamierzone to wywrócenie łódki). Niby wszystko znów wraca do dawnego stanu. Nic się nie zmieniło? No, tyle tylko, że Nika każe się Kłoskowi całować (przedtem nie pozwalała). Zrozumiała bezsens wszystkiego, co czyniła przedtem.

Jak widzimy nie tak znowu „sensacyjne” sprawy; a przecież ujęte w sztuce urastają do problemu aż tragicznego

Oto, zasadniczym jądrem „Głębi na Zimnej” jest walka idealizmu etycznego — cóż stąd, że mającego źródło w dojrzewającej młodości — z powszechnie utartymi w życiu i biernie aprobowanymi formami zakłamań moralnych. Dążenia Niki zmierzają do oczyszczenia atmosfery, którą zatrzuwa romans jej ojca z Tolą. Przez zbrodnię utopienia nauczycielki muzyki chce zapewnić zwycięstwo swym wartościom idealistycznym. Zbrodni jak wiemy przeszkadza stary Łuka, rybak. W tym właśnie miejscu następuje spłot wyraźnie się zarysowującego w sztuce węzła tragicznego. Łuka, który kocha panienkę jak swoje własne dziecko, nie może dopuścić, by ta obarczała się zbrodnią, która i na starego za ciężka i ratuje tonącą Tolę; sam w ten sposób dostępuje niejako wewnętrznego oczyszczenia za tamten swój przed laty straszny czyn; ale wyratowanie Toli jest jednoznaczne jak się okazuje z aktem powodującym zatrutą wartości, jakie reprezentuje idealizm Niki. Łuka uświadamia sobie to właśnie w momencie, gdy otrzymuje sowitą nagrodę z rąk ojca Niki. I wtedy Łuka jest najbardziej tragiczny. Czy Łuka jest jednak bohaterem tragicznym sztuki — jak uważa dr Dobrowolski (p. do datek do „Programu”)? Nam wydaje się być heroiną tragiczną mimo wszystko Nika, w swym pełnym napięciu dążeniu ku prawdzie i w tragicznej walce o zachowanie

idealistycznych wartości swej duszy. Jest heroiną tragiczną choć nie posiada wielkiego patosu swych greckich poprzedniczek i choć inny jest jej rodzaj katastrofy tragicznej. Czy ten „spokojny” (jak się wyrażano) koniec sztuki, równoznaczny z pogodzeniem się Niki z „życiowymi” prawami kodeksu moralnego nie wstrząsa? Zaiste z spokoju i „normalności” ostatniej sceny tchnie groza prawdziwej głębi.

Jeśli by chcieć czynić autorowi „Głębi na Zimnej” zarzuty, to przede wszystkim zauważyć by trzeba pewien brak zachowania jednolitości nastroju. Porównajmy na przykład nastrój aktu pierwszego, w którym zda się mocno zaakcentowano pierwiastek metafizyczny sztuki i następne akty, w których pierwiastek ten zupełnie ginie. Na ogół jednak tak co do dynamiki jak i wartości technicznych sztuka wykracza daleko poza przeciętność.

„Głębia na Zimnej” w wytrawnej reżyserii p. **Konstantego Tatarkiewicza** jest u nas pięknym polem popisu dla rzetelnego talentu p. **Ireny Kwiatkowskiej** (Nika). Kreacja jej w tej sztuce jeszcze raz udowadnia, iż scena katowicka posiada w p. Kwiatkowskiej jedną z swych najlepszych sił artystycznych. Rola jej łączy w sobie porządne opracowanie z swobodą i naturalnością. Bardzo dobrą nauczycielką muzyki była p. **Maria Walterówna**. P. **Zygmunt Tokarski** stworzył dość sugestywny typ starego rybaka. Nieco blado wypadła p. **Halina Bełkowska** (choć winien tu niemało autor sztuki); całkiem poprawny był p. **Stanisław Kostrzewski**. Klepsko natomiast grał p. **Antoni Żukowski**, lepiej od niego p. **Wiesław Tomaszewski**.

Wcale niezłe dekoracje p. **Józefa Jarnutowskiego** (choć miejscami przydałby się większy rozmach, a może... większy fundusz dekoracyjny) stwarzają całości właściwe ramy.

Zby.

Kronika kulturalna

Koncert symfoniczny w kinie „Zorza”

Dnia 5 marca o godzinie 12,00 odbędzie się w sali koncertowej Domu Powstańca Śląskiego (Kino „Zorza”) wielki koncert symfoniczny zorganizowany przy poparciu: Dyrekcji Polskiego Radia w Katowicach, Dyrekcji Śląskiego Konserwatorium Muzycznego, Zarządu Głównego Związku Powstańców Śląskich i Towarzystwa Muzycznego w Katowicach.

Koncert ten zainteresuje niewątpliwie szerokie masy publiczności, zwłaszcza, że sala koncertowa Domu Powstańca Śląskiego jest doskonale przystosowanym wnętrzem nowoczesnym do tego rodzaju imprez. Orkiestrę poprowadzi uzdolniony dyrygent z Warszawy, **Olgierd Straszynski**, solistą będzie wiolonczelista **Konstanty Borzyk**, znany z licznych występów w kraju i za granicą.

W programie utwory: **Mozarta**, **Haydna**, **Beethovena** i muzyka polska: **Moniuszko**, **Młynarski** i **Sobolewski**.

Sądzymy, że na koncercie tym zgromadzą się wszyscy prawdziwi miłośnicy poważnej muzyki symfonicznej.